



Działacze Oddziału PTTK „Beskid” zawsze brali czynny udział we wszelkich przedsięwzięciach podejmowanych przez władze miasta, czy województwa. Takim znamienym dokonaniem była uroczystość pobrania ziemi z Radziejowej i z Trzech Koron na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.

## TROCHĘ HISTORII NA PRZYPADAJĄCE W ROKU BIEŻĄCYM 90-LECIE ODDZIAŁU PTTK „BESKID”

Co wcześniej urodzeni dobrze pamiętają, jak wyglądała ta spontaniczna akcja całego narodu, mająca na celu usypanie tego kopca w Krakowie.

W archiwum Oddziału, między innymi cennymi dokumentami, znajduje się protokół z dnia 18.08.1935 r. „pobrania garści ziemi z Radziejowej, najwyższego szczytu Beskidu Sądeckiego” oraz z dnia 1.09.1935 r. „pobrania garści ziemi z Trzech Koron najwyższego szczytu Parku Narodowego Pienińskiego” - na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pod cytowanym tekstem podpisy złożyli liczni działacze Oddziału, wówczas PTT z prezesem Feliksem Rapfem, Józefem Boguszem, Alfonsem Gargulą, Leonem Szwenikiem i innymi oraz przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, starosta nowotarski,

przedstawiciele dowództwa 1 psp w Nowym Sączu, Zarządu Gminy w Ryrtrze i Zarządu Dóbr Adama hr. Stadnickiego. W protokołach znajdują się pamiątko-

*c.d. na s. 3*



Uroczyste pobranie ziemi z Radziejowej. W środku, przy urnie z ziemią, prof. F. Rapff - Prezes PTT „Beskid”

# KRONIKA

**19.12.1995 r.** - Yacht Club zorganizował „Opłatek” w świetlicy Oddziału (os. 15).

**2.01.1996 r.** - Koło Przewodników zorganizowało „Opłatek” w świetlicy Oddziału (os. 80).

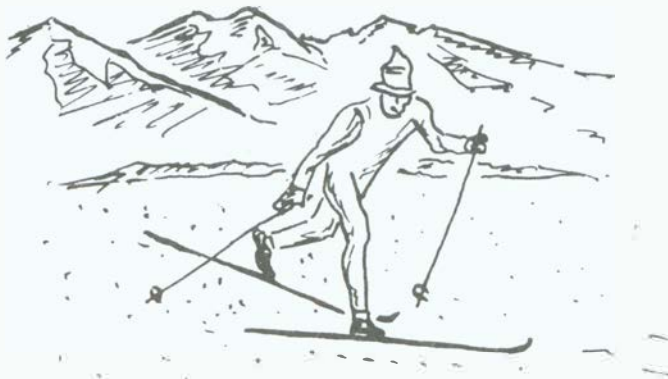
**10.01.1996 r.** - Koło Przewodników zorganizowało „Opłatek” w Kamiannej (os. 40).

**13.01.1996 r.** - Zarząd Oddziału zorganizował „Opłatek” na Łabowskiej Hali (os. 18).

**14.01.1996 r.** - Koło Przewodników zorganizowało wycieczkę z Rytra na Radziejową z zejściem na Suchą Dolinę, po czym szopkę i „opłatek” wspólnie z zespołem „Dolina Popradu” (os. 60).

**14.01.1996 r.** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę górską na Łabowską Halę (os. 3).

**15.01.1996 r.** - Koło Grodzkie zorganizowało w świetlicy Oddziału spotkanie z Ireną Szajnar na temat wspomnień z wycieczki do Grecji.



Gdy Pan Bóg stworzył wszystkie ptaki, od największego do najmniejszego, od orła do strzyżyka, przekazał każdemu miejsce pobytu: sęp zamieszkał strome skały górskie, struś przebiegał morze piasku, kaczka pływała po stawie, skowronek zagnieździł się w bruździe polnej, czajka bujała nad moczarami, sikorka ukrywała się w krępym krzaku agrestowym, jaskółka zbudowała swe gniazdo pod strzechą domu, a bocian na strzesze. Wszystkie ptaki były zadowolone z przekazanych siedzib, tylko kukułka nie. Skała była jej za wysoka, piasek za suchy, woda za mokra, rola za sucha, moczar za wilgotny, w domu było jej za duszno, krzak agrestu nieprzytulny, gniazdo na dachu zanadto przewiewne. Nigdzie się jej nie podobało.

Wtedy rzekł Pan Bóg: więc szukaj sobie sama mieszkania gdzie ci się podoba!

**21.01.1996 r.** Koło Grodzkie zorganizowało „Opłatek” w Wysowej (os. 42).

**19 - 21.01.1996 r.** - Komisja Narciarska zorganizowała rajd narciarski „Przehyba - 96” (os. 42).

**4.02.1996 r.** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Szczyrbskiego Jeziora (os. 80).

**6.02.1996 r.** - Koło Przewodników zorganizowało w świetlicy Oddziału spotkanie z mistrzem świata w boksie Jerzym Kulejem.

**11.02.1996 r.** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę górską na Niemcową i Wielki Rogacz (os. 5).

**18.02.1996 r.** - Koło Grodzkie zorganizowało kulig w Gładyszowie (os. 61).

**23 - 25.02.1996 r.** - Komisja Narciarska zorganizowała rajd narciarski „Hala Łabowska 96” (os. 62).

**25.02.1996 r.** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę górską Pisarzowa Hala - Makowica - Rytro. (os. 4).

**23.02. 1996 r.** - Yacht Club rozpoczął kurs na stopień sternika i żeglarza jachtowego.

**26.02.1996 r.** - Klub Taternictwa Jaskiniowego rozpoczął kurs taternictwa jaskiniowego (os. 25).

**3.03.1996 r.** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Doliny Kościeliskiej i Ciemnosmreczyńskiego Stawu (os. 22).

**24.03.1996 r.** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę górską na Ośli Wierch i Grzesiaki (Lubovnianska Vrchovina). (os. 7).

## Legenda wiosenna

# KUKUŁKA

Od tej chwili kukułka wędruje z miejsca na miejsce, z jednego kraju do drugiego, a nigdzie się jej nie podoba, nigdzie miejsca nie zagrzeje. Najdłużej wytrzyma w jednym miejscu jedno lato.

Każdej nocy śpi na innym drzewie, a jaja swe znosi jedno tu, a z drugim w inne miejsce odlatuje; nie zna swych dzieci, a kukułczęta też matki nie znają, wychowywane są przez obcych”.

Z „*Kalendarza Wielkiego - Uniwersalnego*” 1920 r.



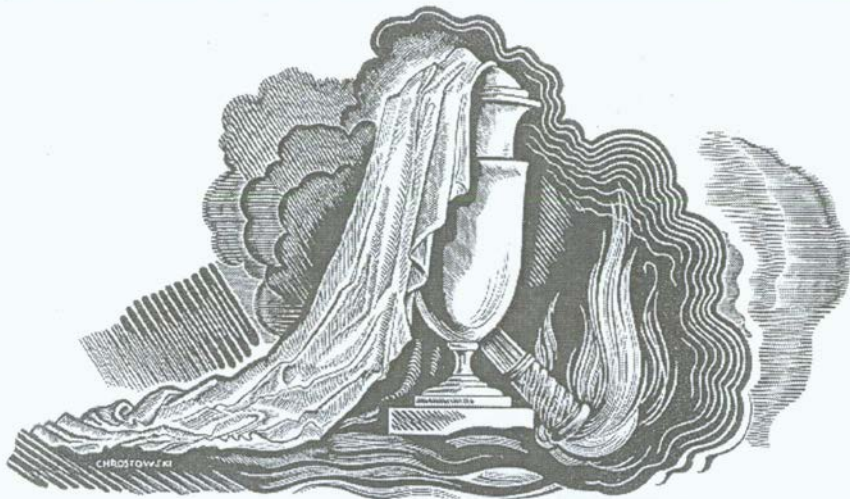
we zdjęcia na szczycie Radziejowej na tle wieży triangulacyjnej i na szczycie Trzech Koron i zdjęcia pięknych urn, w których ziemię przewieziono oraz dowód złożenia ziemi z Radziejowej i Pienin wystawiony 19.10.1935 r. przez Komitet Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie.

W dokumencie tym znajduje się również apel Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, który na wieść o śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 12.05.1935 r. zwołał nadzwyczajne posiedzenie, zarządzające na znak żałoby wywieszenie chorągwi na schroniskach i w siedzibach wszystkich Oddziałów. Równoległe z tym wszystkie Oddziały PTT na uroczystych zebraniach żałobnych oddały hołd pamięci zmarłego kilkuminutowym milczeniem, a w dniu pogrzebu Marszałka, staraniem tych Oddziałów zapłonęły żałobne znicze na kilkudziesięciu szczytach w Karpatach od Cieszyna, aż po Góry Czywczyńskie.

Walny Zjazd Delegatów PTT zwołany 23.06.1935 r. w Stanisławowie postanowił nazwać główny szlak turystyczny PTT, biegnący rdzennym grzbietem Karpat od Ziemi Cieszyńskiej, aż po Góry Czywczyńskie - Głównym Szlakiem Karpackim PTT im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wreszcie w wykonaniu uchwały ZG PTT również wszystkie Oddziały PTT dokonały pobrania ziemi z głównych szczytów karpackich. W dniu 19.10.1935 r. delegaci wszystkich Oddziałów PTT

# TROCHĘ HISTORII...



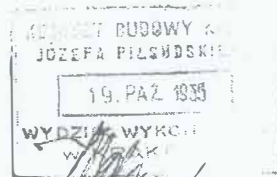
## D O W O D

### ZŁOŻENIA · ZIEMI

*z Radziejowej i Pienia*

*przez Oddział „Beskid” Pols. Tow. Tatrzańskiego - w Sowińcu Krak.*

## NA · KOPIEC JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO NA · SOWIŃCU W · KRAKOWIE



pod przewodnictwem Prezesa Towarzystwa prof. Walentego Goetla udali się na Sowińiec, gdzie ziemię i głązy wysypali na kopiec, a pamiątkowe urny złożono w pawilonie, celem umieszczenia ich w przyszłym Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego.

**Wanda Szoska**



## JAK BUDOWALIŚMY SCHRONY W GÓRACH

Po wojnie schronisk nie było. Oddział postanowił wybudować schrony na Przehybie i Łabowskiej Hali. Dzięki staraniom naszego kolegi Staszka Pudły drzewo sprzedało nam Nadleśnictwo za symboliczną cenę. Różne materiały potrzebne do budowy jak: zawiasy, śruby, gwoździe przyniesiliśmy z domów. Cały materiał na budowę transportowaliśmy z dołu na własnych plecach. Przy budowie pracowało 2 - 3 płatnych robotników oraz członkowie Oddziału w soboty i niedziele, i czasami w tygodniu, gdy ktoś miał wolny dzień.

Z trudem wynieśliśmy z Łomnicy przez 77 zakrętów na Łabowską Halę dwie tafle szkła okiennego. Szkła oparliśmy o ścianę schronu. Z radości zaczęliśmy biegać i skakać. Ktoś się potknął, potracił szkło. Z dwóch szklanych tafli zostały drobne kawałki.

Otwarcie schroniska zapowiedziano na niedzielę przed południem. Zostali zaproszeni goście z innych oddziałów. W sobotę rano na Łabowską Halę przyszła pierwsza dwójka - Maria Kuczyńska i Staszek Pudło. Zobaczyli, że schron jest w stanie dalekim do wykończenia. Ściany były nie utkane, na dachu tylko krokwie i ani jednego gonta. Staszek - jako urodzony organizator - objął kierownictwo i robota ruszyła. Robotnicy pracowali do godz. 20<sup>00</sup>. Wieczorem przyszła jeszcze grupa PTTK-owców. Pracowali całą noc. Rano zaczęły przychodzić grupy zaproszonych gości. Zastali schronisko zamknięte na cztery spusty. W środku nasza ekipa kończyła robotę i sprzątała. Punktualnie o 10<sup>00</sup> schron został otwarty, tak jak to było zapowiedziane.

Schron składał się z dwóch pomieszczeń - sypialni i kuchni. W sypialni stały dwie piętrowe wieloosobowe prycze. W kuchni na półce były zawsze zapalki

# PROTOKÓŁ

z posiedzenia

Komisji Konkursowej

konkursu

„Moje spotkania

z Oddziałem „Beskid”

(19.09.1995 r.)

Komisja w składzie:

*mgr Anna Listwan*

*mgr Tadeusz Czubek*

*mgr inż. Małgorzata Borsukowska - Stefaniczek*

po dokładnym przeanalizowaniu prac nadesłanych na konkurs „Moje spotkania z Oddziałem „Beskid” postanowiła:

1. Nie przyznawać pierwszego miejsca w Konkursie.

2. II miejsce za rzeczowość i faktograficzny charakter pracy przyznać p. Wandzie Szoskiej - godło „Limba”.

3. III miejsce ex equo przyznać:

- za wspomnienia, głównie wspomnienia dotyczące budowy schronów w górach p. Marii Biskupskiej, p. Eugenii Kuczyńskiej i p. Elżbiecie Kohut godło „Manuel”;

- za oryginalną formę prac (kasetą magnetofonowa ze wspomnieniami oraz obraz) - p. Grażynie Kulig - godło „XYZ”.

4. Równocześnie Komisja postanowiła nie przyznawać wyróżnień.

5. Wyżej wymienione prace postanowiono uhonorować nagrodami w kwocie:

300 zł - miejsce II - p. Wanda Szoska,

200 zł - miejsce III - p.p. M.Biskupska, E.Kuczyńska, E.Kohut,

200 zł - miejsce III - p. Grażyna Kulig.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

i sól, koło pieca leżało narąbane drzewo, a na ścianach wisały piła i siekiera, koło schronu leżało nagromadzone drzewo. W kuchni wisił napis „Jakie zastateś takie zostaw”. Schron nie miał ani kierownika, ani gospodarza. Klucz leżał zawsze na belce nad drzwiami.

Schron na Przehybie był budowany na tej samej zasadzie jak schron na Łabowskiej Hali. Materiały budowlane składowane były za leśnicówką w Gaboniu. W tygodniu sądeckie głośniki informowały o organizowaniu wyjazdu, którego celem jest wyniesienie materiałów budowlanych na Przehybę. Chodziliśmy przez Halę Mirkową leśną wąską ścieżką o wielu zakrętach. Materiały do wyniesienia na górę rozdzielano w zależności od możliwości fizycznych uczestników. Najmłodszy z transportowej ekipy - około pięcioletni chłopczyk dostał na własne usilne żądanie do wyniesienia dwa wielkie gwoździe. Najtrudniej było wynieść dwie pięciometrowe deski. Nle dało się z nimi pokonać licznych zakrętów. Trzeba je było przesuwac tam i z powrotem między drzewami. Na górze czekało ognisko gotowe do upieczenia własnej kielbasy. Wodę na herbatę gotował na kiejczaku Leon Szewnik.

Wełnę drzewną do utkania ścian schronu wynieśli na górę Nusia Kuczyńska, Mietek Bogaczyk i Staszek Pudło. Podzielili wełnę drzewną na trzy części, zawinęli w koce i ruszyli w górę przez Halę Mirkową. Ciężar ładunku rósł w miarę marszu, ponieważ wcześniej padał ulewny deszcz, woda z drzew wsiąkała w koce. Na Przehybę doszli około północy. Schron nie miał jeszcze dachu, było mroźno i zimno. Po krótkim odpoczynku zeszli do Gabonia, wsiedli na zostawione w leśnicówce rowery. Na siódmą zdążyli do pracy.

Jako rekompensatę za pracę przy budowie schronów Zarząd PTTK urządził trzy bale. Pierwszy bal był w ratuszu, a dwa następne w dawnym Krokusie. Salą balową był magazyn, który swoim stanem i wyglądem w niczym sali balowej nie przypominał. Na dodatek zamówiony dekorator w ostatniej chwili odmówił wykonania dekoracji. Z konieczności organizatorzy



udekorował salę sami. Plamy, obite ściany i zacieki zastłonili świerkami i gałęziami dębowymi. Efekt był niepowtarzalny, wyglądało jak w lesie. Bale te zostały do dziś w pamięci uczestników.

## **Wspomnienia z wycieczek i imprez**

Jedna z pierwszych wycieczek po wybudowaniu schronów była w listopadzie. Autobus do Nawojowej przyjechał około godziny dwudziestej. W mżawce, ciemnościach i przy silnym wietrze poszliśmy przez Feleczyn na Halę Łabowską. Na Hali była bardzo gęsta mgła. Schron był wówczas samoobsługowy, nie było gospodarza, ale klucz leżał jak zawsze na belce nad drzwiami. Zadowoleni, że jesteśmy już pod dachem, po kolacji i pogawędkach, poszliśmy spać. Rano było słonecznie, a Hala wyglądała jak w bajce o królowej śniegu. Nocna mgła i mroźny wiatr osadziły na drzewach, krzewach i trasie girlandy szadzi.

Było to w roku 1986. Obsługiwaliśmy rajd. Nusia Kuczyńska i Marysia Biskupska szły z kilkoma grupami m.in. grupą wojskowych i grupą uczniów ze szkoły medycznej. Schodzili z Przehyby do Krościenka. W jarze na stoku Dzwonkówki część uczestników rajdu schodziła dnem jaru, a część górą. Idący dołem jaru żołnierze stracili kilka osich gniazd ze ściany wąwozu, sądząc, że za nimi pójdzie ich dowódca. Dowódca tymczasem poszedł górą, a osy zaatakowały idącą dołem Marysię. Pokryły ją całą od stóp do głów, była od nich żółta. Nusia zdrapywała z niej owady patykiem. Na szczęście grupa ze szkoły medycznej miała ze sobą maść przeciw jadom owadów. Marysia w krzakach wysmarowała się całą tą maścią. Na szczęście nie było komplikacji, skończyło się na strachu. Skruszeni żołnierze podarowali przewodniczkom grzyby, których wystarczyło na kolację dla całej grupy.

## **Tragiczne zakończenie sezonu przewodnickiego na Hali Łabowskiej**

Były to ostatnia sobota i niedziela października 1981 r. Szliśmy

do schroniska różnymi drogami z różnych miejscowości. Na Hali Łabowskiej mieliśmy być przed zapadnięciem zmroku. W Nowym Sączu i wszystkich miejscowościach, z których wychodziliśmy padał deszcz. Im wyżej podchodziliśmy deszcz przechodził w mżawkę, a z mżawki w śnieg. Na Hali Łabowskiej była już gruba pokrywa śnieżna i potężna zawieja. Do schroniska trafiliśmy wszyscy na wycucie, bo widoczności nie było. Adam Sobczyk przyprowadził ze sobą napotkanych po drodze dziewczynę i chłopca. Byli kompletnie wyczerpani. Dziewczyna usiadła na krześle i zemblała.

Po pewnym czasie Wiesiek Kroczek przyprowadził następnych napotkanych młodych ludzi. Okazało się, że młodzież ta szła do schroniska na imieniny swojej koleżanki, która tam pracowała. Wszyscy byli lekko ubrani, bo w Sączu nie zanosilo się na zimę, a że zmarzli, więc po drodze rozgrzewali się winem. Gdy już przysli nieco do siebie powiedzieli, że w tej zawieje zgubił się gdzieś jeszcze jeden kolega. Kiedy okazało się, że ten zagubiony to były uczeń Piotrka Piwowara, Piotrek postanowił iść go poszukać. Poszli we dwójkę z Alkiem Żarnowskim. Minęły dwie godziny, a oni nie wrócili. Wtedy kilkuosobowa grupa wyszła im na pomoc.

Ubrani we wszystko, co kto miał ciepłego, z termosem gorącej herbaty i przewodnikami wyszli w ciemności i zadymkę. Niedługo po wyjściu grupy wrócili Piotrek z Alkiem zupełnie wyczerpani i przemarznięci. Przyniesli z sobą znaną zamarniętą na sztywno kurtkę. Grupa poszukiwawcza nie znalazła naszych kolegów, rozminęli się z nimi niedaleko schroniska. Wrócili przed północą. Do poszukiwania zaginionego chłopca włączył się GOPR. Poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Zamarniętego chłopca znalazł w poniedziałek pies lawinowy. Siedział pod drzewem poniżej Hali Łabowskiej. Nie było bardzo zimno - około minus 5°C.

## **Ognisko dla uczczenia 40-lecia PRL**

PTTK otrzymało z Urzędu Miasta polecenie rozpalenia ognisk

na wszystkich wzgórzach otaczających Nowy Sącz. Ogniska miały być zapalone o jednej porze wieczorem dnia 21.07.1984 r. O godzinie 21<sup>00</sup> wojsko miało wystrzelić rakiety. Polecenie to zostało przekazane różnym komisjom PTTK. Komisja Turystyki Górskiej miała wyznaczone miejsce na Wysokim. Ela Bernady załatwiła suche drzewo w swoim zakładzie. Było to kilkanaście drewnianych transporterów. Wieczorem pojechaliśmy razem z żołnierzami wojskowym samochodem na Wysokie. O wyznaczonej porze zapaliliśmy ognisko. Innych ognisk nie widzieliśmy z powodu mgły. Z Trzetrzewiny dochodziły do nas odgłosy wesela. Zbliżała się godzina 21, kiedy usłyszeliśmy „samochód jadący na syrenie. Sądziłyśmy, że to pewnie karetka pogotowia jadąca na wesele w Trzetrzewinie. Po chwili usłyszeliśmy, że to jednak ciężki samochód. Wtedy Małgosia Borsukowska powiedziała, że byłoby śmiesznie, gdyby to straż pożarna przyjechała gasić nasze ognisko, a ona to ognisko podpaliła zezwoleniem. Po chwili pojawił się strażak w pełnym rynsztunku i z gaśnicą w rękach. Spodziewał się pewnie, że zostanie przy ognisku dzieci, więc bardzo się zdziwił, że to my i zapytał; „Co sobie tak panie z żołnierzami palicie ognisko?“ „Nie sobie palimy, tylko mamy polecenie od władz miasta, żeby w ten sposób uczcić 40 rocznicę PRL” - poinformowała Marysia Biskupska. Najstarszy z wojskowych dodał, że przecież Straż Pożarna została o tym poinformowana i takich ognisk dookoła Sącza jest więcej. Ponieważ dochodziła godzina 21 żołnierze zaczęli przygotowywać rakiety. To strażaków przekonało i odjechali. W tym czasie usłyszeliśmy następny samochód strażacki jadący od Limanowej. Limanowskich strażaków zawróciła z drogi straż sądecka. Po wykonaniu zadania ognisko zalaliśmy dokładnie wodą przyniesioną z pobliskiego domu.

## **Bal przebierańców**

W czasie karnawału w 1984 r. KTG zorganizowała bal przebierańców, na który zaproszono

c.d. na s. 10

Jedną z pierwszych sekcji turystyki kwalifikowanej, powstałego 24 maja 1906 roku Towarzystwa Turystycznego „Beskid” w Nowym Sączu, była Sekcja Narciarska, która w obecny czas posiada siedzibę przy ul. Piłsudskiego 10. Jej zadaniem jest organizowanie i prowadzenie szlaków narciarskich, a także wydawanie przewodników i mapy. Szlaki są oznaczane znakami informacyjnymi, które nie tylko wskazują na drogę, ale także informują o trudnościach i warunkach. Szlaki są kolorowe, a w odcinkach trudnych, które nie są pokryte śniegiem, używa się znaków informacyjnych, które nie tylko wskazują na drogę, ale także informują o trudnościach i warunkach. Szlaki są kolorowe, a w odcinkach trudnych, które nie są pokryte śniegiem, używa się znaków informacyjnych, które nie tylko wskazują na drogę, ale także informują o trudnościach i warunkach.

# WITAJ NARCIARZU W BESKIDZIE SADECKIM. WITAJ!

Sączu, była Sekcja Narciarska, która w obecny czas posiada siedzibę przy ul. Piłsudskiego 10. Jej zadaniem jest organizowanie i prowadzenie szlaków narciarskich, a także wydawanie przewodników i mapy. Szlaki są oznaczane znakami informacyjnymi, które nie tylko wskazują na drogę, ale także informują o trudnościach i warunkach. Szlaki są kolorowe, a w odcinkach trudnych, które nie są pokryte śniegiem, używa się znaków informacyjnych, które nie tylko wskazują na drogę, ale także informują o trudnościach i warunkach.

pitami motorowymi i wyciągają zaprzęgami konnymi grube buki i świerki, przewrócone przez wiatr halny na ścieżki turystyczne, a na

wet spychaczami zasypują wąwozy wyżłobione zwózką drewna. Od grudnia do marca patrolowanie szlaków narciarskich po większych opadach śniegu i silnych

Nr	Przebieg szlaku narciarskiego	Kolor	Długość w km
1.	Przehyba - pol. Konieczna - Ryto	niebieski	13,5
2.	Przehyba - W. Rogacz - Niemcowa - Kordowiec - Ryto	czerwony	16,5
3.	Niemcowa - Bziniaki - Piwniczna	żółty	7
4.	W. Rogacz - Obidza - Eliaszkówka - Sucha Dolina - Czercz	niebieski	8,8
5.	Przehyba - pol. Koszarki - dol. Jastrzębie - Sewerynowka - Szczawnica	niebieski	11
6.	Przehyba - dol. Jaworzynki - Gaboń Praczka	czarny	8,5
7.	Przehyba - pol. Pieniężna - Szlachtowa	czarny	9
8.	Runek - Łabowska Hala - Pisana Hala	czerwony	12,5
9.	Pisana Hala - Jarzębaki - Piwniczna	czarny	7,5
10.	Łabowska Hala - Łabowiec - Łabowa	niebieski	9,5
11.	Łabowska Hala - Parchowatka - Łomnica	żółty	11
<b>Razem</b>			<b>114,8</b>

w Beskidzie Sądeckim. Dwa 2-osobowe zespoły znakarskie, czasami wspomagane gromadką młodzieży ze Szkolnych Kół Krajoznawczo - Turystycznych, w październiku i listopadzie przygotowują szlaki do zimy, umieszczając w charakterystycznych miejscach drogowskazy, tabliczki z nazwami szczytów i przełęczy oraz ich wysokościami nad poziom morza, znaki ostrzegawcze w kształcie trójkątów; płużący narciarz, niebezpieczny odcinek trasy, ostry zakręt, muldy itp..., na rozległych polanach wbijane są

obwódkami - znaki ostrzegawcze, bo są najłatwiej spostrzegane podczas szybkich zjazdów.

Przy schroniskach na Przehybie, Łabowskiej Hali, Suchej Dolinie i w Rytrze zawieszamy sezonowo schematyczne mapy informujące o przebiegu szlaków;

Wiele wysiłku wymaga poszerzanie tras; obcinanie odrostów, gałęzi, usuwanie wiatrołomów, konarów i połamanych okiścią wierzchołków drzew, przekopanie odwodnień, wyrównanie zagłębień, odrzucanie na bok kamieni i głazów.

Życzliwe nam służby leśne w pierwszej kolejności przecinają

zadymkach ma na celu założenie śladu ułatwiającego orientację





wędrującym narciarzom w trudnym terenie, usunięcie nowo powstałych przeszkód; głównie połamanych drzew leżących w poprzek bystrych zjazdów, poprawienie oznakowania, uzupełnienie zniszczonych drogowy skazów, kierunkowskazów i znaków ostrzegawczych.

Gdy wiosną stopnieje śnieg, wszystkie oznakowania, tabliczki i tyczki są zdejmowane, odnawiane i przechowywane do następnego sezonu narciarskiego. Przykro jest o tym mówić, że w tak bardzo turystycznym regionie dokonywane są przez wandalów bezmyślnie zniszczenia oznakowań ułatwiających orientację często w trudnych warunkach pogodowych przede wszystkim we mgle, podczas zadymki śnieżnej, z dala od osiedli ludzkich. Turysta czuje się psychicznie dużo lepiej, gdy jest pewny właściwej drogi podążając w głębokim śniegu na silnym mrozie i wietrze zwłaszcza będąc pierwszy raz w nieznanym mu terenie.

Podstawowym celem znakarstwa jest zapewnienie bezpieczeństwa wędrującym, szczególnie tym, którzy przybyli z dużych miast i odległych nizinnych stron Polski.

Miły czytelniku - rozumiejący zagrożenia wypadkowe w górach - daj przykład innym podczas swych wycieczek, usuwając ze szlaków leżące gałęzie, suche konary połamane halnym wiatrem lub okiścią śniegową zalegające ścieżki spacerowe, trasy narciarskie i rowerowe. Przyczynisz się tym do podniesienia kultury turystycznej i pomożesz przybyszom bezpiecznie wędrować po górach.

Zapytują mnie często o frekwencję na narciarskich szlakach, o celowość tej działalności znakarskiej. Zwykle tak odpowiadam; kto przebywa zimą w schroniskach na Przehybie, Łabowskiej Hali, Suchej Dolinie...? - oczywiście narciarze! Przecież muszą oni zjechać do pościągów, autobusów - powrócić z zimowisk.

W wolne soboty i niedziele przez kilka godzin narciarze śladowi, biegowi, a nawet zjazdowi, którzy wolą ciszę i spokój od przywiązywania uwagi do ścisków i zgiełków, przychodzą w góry od zaparkowanych w dolinach Kamienicy, Hamerki, Popradu, Grajcarka... samochodów, zakładają na śniegu własny ślad, zapoznają się z profi-

# WITAJ NARCIARZU...!

lem trasy, przyglądają się trudniejszym spadkom i zakrętom, analizują własne możliwości i rozważnie zjeżdżają poznaczonym szlakiem.

W kolejnym spotkaniu z zimą podchodzą wyżej, w następnym jeszcze wyżej, w końcu osiągają schroniska w grzbietowej części Pasma Radziejowej lub Jaworzyny Krynickiej.

Zaawansowani narciarzowie i o dobrej kondycji pokonują w jednym dniu po dwa szlaki, np:

- ze Szczawnicy, Szlachtowej do Rytra lub Piwnicznej,

- z Gabonia do Kosarzysk,

- z Suchej Doliny przez W. Rogacz do Rytra lub Piwnicznej,

- z Łabowej do Łomnicy lub Piwnicznej,

- *Janku - ile osób przebywa w ferie zimowe, wolne soboty i niedziele na zaśnieżonych polach i łąkach Suchej Doliny?* - pytam zasłużonego dla turystyki narciarskiej mieszkającego tam Jana Gumulaka. - *Okolo pięciu, a nawet sześciu tysięcy osób dziennie* - odpowiada.

Co najmniej połowa z nich tj. około trzech tysięcy powraca do samochodów, autobusów i autokarów w Kosarzyskach, zjeżdżając na nartach przez nas od dawna znakowanym odcinkiem szlaku narciarskiego z Wielkiego Rogacza przez Obidzę, Eliaszówkę, Suchą Dolinę do Kosarzysk - Czercza.

Czy pamiętacie Państwo - jaką ironię wyzwalał widok rowerzysty w górach - a dzisiaj proszę bardzo krzykiem mody jest kolarstwo górskie! Tłoczno robi się od rowerów nie tylko w klatkach schodowych i na placach osiedlowych, ale również na ścieżkach górskich.

Proszę obejrzeć satelitarne programy TV - pośród wymyślnych dyscyplin sportowych coraz częściej dostrzec można wędrownie narciarstwo górskie na razie popularne w Skandynawii, Kanadzie, Szwajcarii, Francji, Austrii - na tzw. zachodzie. Znaczący wzrost popularności narciarstwa wędrownego.

Jakie trasy polecam turystom do spokojnego i łatwego wędrowa-



nia na nartach? Te, na których każdego roku od listopada do marca leży śnieg, tzn. powyżej 900 m n.p.m. - szlaki grzbietowe o niewielkich różnicach wzniesień, łatwych podejściach i łagodnych zjazdach:

- od Jaworzyny Krynickiej przez Runek, Łabowską Halę, Piśaną Halę, Zadnie Góry po Makowicę z bazą w schronisku nad Łabowską Halą;

- od Eliaszówki przez Wielki Rogacz, Złomisty Wierch, Przehybę po Skalnik z bazą w schronisku na Przehybie.

Wiatrołomy i wyrębiska leśne odstąpiły rozległe widoki na Tatry, Pieniny, Magurę Spiską, Gorce, Beskidy i Pogórze. Łączna długość proponowanych spacerów lub biegów na tych dwóch trasach wynosi około 50 kilometrów. Pamiętajmy o konieczności wędrowania w zespołach kilkuosobowych, dobrze wyposażonych w sprzęt i ciepłą odzież. Władze oświatowe wymagają, aby na szkolnych wycieczkach narciarskich obecni byli co najmniej dwaj opiekunowie (nawet gdyby uczestnikiem wycieczki było tylko jedno dziecko) i równocześnie nie może przypadać więcej niż 7 dzieci na jednego opiekuna, tzn. dla 15-osobowej grupy dzieci lub młodzieży musi być już 3 opiekunów, dla 22-osobowej grupy - 4 opiekunów...Przez całe czas wędrowki należy utrzymywać kontakt wzroko-

# WITAJ NARCIARZU...

cd. ze s. 7

wy i głosowy z każdym uczestnikiem, często sprawdzać obecność.

Od 35 lat Komisja Turystyki Narciarskiej jest organizatorem dwóch rajdów narciarskich; w styczniu po Paśmie Radziejowej na Przehybie i w lutym po Paśmie Jaworzyny Krynickiej na Łabowską Halę.

Terenowy Referat Weryfikacyjny Odznak Narciarskich w Nowym Sączu potwierdza odbycie wycieczek narciarskich i przyznaje 6 rodzajów odznak; Młodzieżową Narciarską, Górskie Odznaki Narciarskie w stopniach brązowym i srebrnym oraz Popularne Odznaki Narciarskie w stopniach brązowym, srebrnym i złotym.

Wszystkie te odznaki jak również regulaminy ich zdobywania i „książeczki narciarza” służące do potwierdzania odbytych szkoleń, stopni umiejętności jazdy na nartach, zdobytych odznak i uprawnień można nabyć u pani Dorotki w sekretariacie Oddziału PTTK „Beskid” - Nowy Sącz, Rynek 9, lp.

Są wśród nas przodownicy narciarscy, instruktorzy i sędziowie Polskiego Związku Narciarskiego uprawnieni do nauczania narciarstwa, organizowania zawodów w jazdach i biegach, prowadzenia narciarskich wycieczek górskich, przeprowadzania sprawdzianów z jazdy na nartach i potwierdzania umiejętności niezbędnych do zdobywania odznak narciarskich.

Szczegółowo naszą aktywność prezentujemy w gablotce korytarza siedziby Oddziału „Beskid”. Umieszczamy tam również informacje o nowościach sprzętowych i wydawniczych, o placówkach handlowych udzielających rabatu przy zakupie nart, butów, kijków, gogli... oraz o programie szkoleń na stopnie demonstratorów, instruktorów i przodowników narciarskich, seminariach, zlotach, rajdach i wyprawach organizowanych przez KTN ZG PTTK w Krakowie i szkołę narciarską SKI - SERPENT.

Mieszkamy w tak atrakcyjnym regionie, więc korzystamy z zimowych uroków natury, zapraszamy bliskich i znajomych na szlaki narciarskie, by się z nimi podzielić pięknem Beskidu Sądeckiego

**Piotr Piwowar**

Obok stacji stanęły stopniowo następne budynki - bosmanówka, warsztat szutniczy, 2 hangary i budynek socjalno - sanitarny - wybudowane również czynem społecznym Oddziału i członków

remontach i uzupełnieniach hotel turystyczny dotrwał do czasu, kiedy w r. 1968 w mieście postawiono duży nowoczesny hotel „Orbis”. Wówczas stary, wysłużony barak rozebrano.

## ZARYS HISTORII NA PRZYPADAJĄCE W 1996 R. 90-LECIE

Yacht Clubu PTTK, stwarzając w Znamirówicach jeden z najpiękniejszych ośrodków żeglarskich nad Jeziorem Rożnowskim.

Następnym obiektem był hotel turystyczny w Nowym Sączu. Trzeba sobie przypomnieć, że w Sączu nie było wówczas żadnego hotelu - przyjeżdżających, chętnych do zanocowania było wielu, a możliwości poza stacjami turystycznymi przy Placu Zamkowym żadnych. To też kiedy Miejska Rada w Nowym Sączu zakupiła w r. 1958 barak po Przedsiębiorstwie Robót Mostowych i zaproponowała Oddziałowi „Beskid” oddanie go w dzierżawę z przeznaczeniem na hotel turystyczny, Oddział niezwłocznie podjął się tego zadania. W szybkim czasie zaadaptował go do tego celu i oddał do eksploatacji w tym samym roku, jak zwykle wykonując większość prac czynem społecznym przy ogromnym zaangażowaniu działaczy. Zwiększające się potrzeby noclegowe spowodowały wydzierżawienie terenu od Zboru Ewangelickiego i postawienia tam obozowiska campingowego. Czysty zysk uzyskiwany z eksploatacji hotelu dzielono po połowie - na rzecz Oddziału i Miejskiej Rady, z tym że ta ostatnia z reguły przeznaczała go na dalsze zagospodarowanie turystyczne miasta. I tak po ciągłych

W tym samym czasie rozpoczęły się rozmowy Zarządu Oddziału w sprawie lokalizacji i budowy campingu i hotelu przy ul. Nadbrzeżnej, które zaoferowały pozytywną decyzją Miejskiej Rady, ale ponieważ budowę tę prowadził Okręgowy Zespół gospodarki Turystycznej PTTK w Nowy Sączu, a nie Oddział, więc tutaj szerzej nie będę tej sprawy opisywał.

Z końcem r. 1956 Wojsko Ochrony Pogranicza przekazało dla Oddziału bezpłatnie przygraniczny barak. W krótkim czasie przystosowano go do potrzeb stacji turystycznej, czy małego schroniska i wyposażono w potrzebne urządzenia za kwotę 16.000 zł. Od koloru pomalowanych ścian nazwano go „Zielonym Domkiem”. Niestety, nie miał on takiego powodzenia jak inne obiekty Oddziału. Szlak ten nie był zbyt licznie uczęszczany, więc nie opłacało się utrzymywać dzierżawcy mieszkającego na miejscu, a klucze od obiektu znajdowały się u mieszkającego w sąsiedztwie Franciszka Gardonia, który zajmował się tym małym, 30-osobowym obiektem. „Domek” drewniany, położony w cieniu, w lesie, otwierany tylko sporadycznie musiał ulegać nawilgoceniu i kiedy się do niego wchodziło, uderzał niemiły zapach stęchliz-



**Sebastian Lubomirski** założył w 1600 r. na pograniczu dzisiejszego Beskidu Wyspowego i Gorców wieś, przenosząc miano z rodzinnego w bocheńskiej ziemi Lubomierza. Potok przepływający przez tąż mieni się Lubomirski.

Pierwszą żoną Sebastiana Lubomirskiego była od 1567-1580 r. Anna Pieniżkówna z Krużlowej k/Grybowa - córka Jana Pieniżka sędziego ziemskiego krakowskiego. Owdowiataemu hrabiemu na Wiśniczu i Jarosławiu poślubiona została w 1581 r. Anna - córka Grzegorza Braniczkiego z Ruszczy. Wniosła do małżeństwa dobra zakupione przez ojca w 1601 r. od spadkobierców Piotra Nawojowskiego z Nawojowej, składające się z 21 wsi położonych w dolinie rzeki Kamienicy oraz 4 wsie w dolinie dzisiejszego potoku Grajczarka k/Szczawnicy. Odtąd Nawojo-

## LUBOMIRSCY - GRODOWI STAROSTOWIE SĄDECCY (2)

wa dziedziczona była przez Lubomirskich z linii Sebastiana do 1763 r. Sebastian Lubomirski spoczywa w kryptach kościoła Dominikanów w Krakowie. Urząd sądeckiego starosty po nim objął syn STANISŁAW i pełnił go do 1612 r. Był też starostom spiskim i sandomierskim. Późniejszy zwycięzca spod Chocimia w 1621 r., następnie wojewoda ruski, a potem generalny krakowski był w pierwszych latach XVII w. zgoła niezamożnym dzierżawcą wsi w dobrach starosądeckich klarysek m.in. Słowikowej, Siedlec, Łącka, Strzeszyc. W diariuszu sądeckiego kupca Jerzego Tymowskiego zacho-

wały się wpisy borgowanych przez tegoż w latach 1606-1608 towarów. Mieszkał wówczas w Siedlcach k/Nowego Sącza. Odwiedzająca go w nich często matka podejmowana była potrawami, do których dodawano kupowane w małych ilościach rodzynki, migdały, oliwę, pieprz, szafran, ryż i śledzie. Zapłacił Stanisław Lubomirski nie gotówką, a wiertelami jęczmienia.

Po objęciu przez Lubomirskich zamku w Wiśniczu miejscem stałego pobytu starostów grodowych przestał być Nowy Sącz.

*ciąg dalszy nastąpi*

ny. Efektem tego było całkowite niewykorzystanie obiektu i nadmierne koszty utrzymania, w związku z czym w r. 1960 zrezygnowano z dalszego utrzymywania go.

Tak przedstawiała się baza noclegowa na terenie działalności naszego Oddziału - wraz ze stacjami turystycznymi w Starym Sączu, Piwnicznej, na Suchej Dolinie, w Łącku i innych zaspokajała ona

## ODDZIAŁU PTTK 'BESKID' W NOWYM SĄCZU

W r. 1958 oddano do użytku duże, stylowe schronisko na Przehybie budowane, jako inwestycja centralna. Wprawdzie Zarząd Oddziału miał swój udział w realizacji planów budowy, jak również w obsadzie personelu po oddaniu go do eksploatacji, nazywając je, jak i przedwojenne schronisko imieniem Kazimierza Sosnkowskiego, ale organizacyjnie podlegało ono Zarządowi Urzędzeń Turystycznych w Krakowie. Nie mniej obiekt ten zawsze znajdował się w centrum uwagi naszych działaczy. Kiedy z początkiem 1962 r. przekazano Oddziałowi schronisko na Przehybie wraz z dużą stacją turystyczną w Rytrze, zgodnie z ówczesną polityką decentralizacyjną ZG PTTK - Zarząd Oddziału z zapałem podjął się administrowania tymi obiektami, co na pewno było z korzyścią dla nich, bo wiadomo na Przehybę, czy do Rytra bliżej z Nowego Sącza, niż z Krakowa. Zajęto się również remontem wyciągu towarowego, doprowadzając mimo wielu trudności do jego generalnego remontu i wymiany lin nośnych.

Z prowadzenia stacji w Rytrze wkrótce zrezygnowano z powodu złego stanu technicznego budynku.

w pełni potrzeby wędrujących turystów.

Po utworzeniu Centralnego Biura Zakwaterowania, stacje i kwatery prywatne Oddział był mu zobowiązany je przekazać, natomiast po utworzeniu OZGT-u PTTK w Nowym Sączu administrację wszystkich obiektów, z wyjątkiem obiektów żeglarskich w Znamirowicach, zarządzanych przez Yacht Club, wraz z hotelem i campingiem przy ul. Nadbrzeżnej, objął on. Z czasem w miejsce OZGT PTTK powstała Spółka z o.o. „Karpaty”, która administruje nimi na tych samych zasadach.

Należy jeszcze wspomnieć, że w roku 1991 spłonęło od iskry z komina schronisko na Przehybie. Dzięki inicjatywie niezapomnianego kierownika schroniska śp. Jaśka Bielaka powstały wcześniej zręby tzw. „Jaśkówki”, którą Spółka „Karpaty” szybko ukończyła i zastępczo pełni ona obecnie funkcję schroniska, które ma być oddane do użytku na sezon letni 1996 r. Niestety! Jasiu tego już nie doczeka, bo jak wiemy, w r. 1994, dokładnie w trzecią rocznicę pamiętnego pożaru, zmarł tragicznie, wracając służbowo na ukochaną Przehybę.

**Wanda Szoska**

wszystkie komisje z PTTK. Zabawa odbywała się w sali w PTTK, poczęstunek przynieśli uczestnicy, alkoholu nie było. Stroje były bardzo zabawne. Władzia Głuc była pokojówką, Nusia Kuczyńska i Małgosia Borsukowska XIX-

22<sup>00</sup> jeszcze daleko, jest karnawał więc chcemy się zabawić, a innym lokalem nie dysponujemy. „My wiemy panie doktorze” - odpowiedział jeden milicjant - „i mówiliśmy temu na dole, że przecież PTTK to jest dom publiczny i ludzie mają prawo się w nim zabawić”. Ten dom pub-

więcej osób wyrażało ochotę do przyjęcia nas kolędników, ale musieliśmy ilość odwiedzin ograniczyć, bo chodziliśmy po kolędzie tylko jeden dzień w roku. Kolędowaliśmy przez 5 lat, sprawiało to zarówno nam, jak i odwiedzanym dużo radości i przyjemności.

## JAK BUDOWALIŚMY SCHRONY W GÓRACH

wiecznymi damami, Hanka Totoń - babskim Zorro, Karol Moszycki - listonoszem, Jacek Dobosz - sołtysiem Kierdziołkiem, Ela Bernady była kwiatem jabłoni, Basia Rzepka - Cyganką, Piotrek Piwowar - Kozakiem, Marysia Biskupska - chłopką, a Franek Czuchura - ZMP-owcem w czerwonym krawacie i ze znaczkiem Lenina. Długo nikt nie mógł poznać Grażyny Śnieżyńskiej, która swe bujne włosy schowała pod chustką, a na twarzy miała maskę. Bawiliśmy się wspaniale we wszystkie zabawy zapamiętane z naszych dziecięcych lat.

### Karnawałowa zabawa przewodnicka

Było to wtedy, gdy Oddział PTTK miał siedzibę przy ulicy Długosza. Na tej przewodnickiej imprezie tańczyliśmy tylko spokojne tańce, bo podłoga się ruszała i mocno skrzypiała. Tańczyliśmy tylko po kilka par na zmianę, ponieważ obawialiśmy się, że jak zaczną tańczyć wszyscy, to możemy razem z podłogą wylądować piętro niżej. W pewnym momencie w drzwiach stanęło dwóch stójkowych z MO. Stanęliśmy w grupie, na której czoło wyszedł Tadeusz Mendelowski, który do nas powiedział: „Nie rozbrajacie milicji”, a milicjantów zapytał o co chodzi. Okazało się, że sąsiad z dołu prosił ich o interwencję, pewnie się bał, że razem z sufitem spadniemy mu na głowę. Tadek grzecznie poinformował władzę, że my wcale nie zachowujemy się hałaśliwie, do

liczny skwitowaliśmy gromkim śmiechem. Milicjanci nie zaskoczyli, co nas tak rozbawiło.

### Jak KTG w latach 1975-1980 chodziła po kolędzie

Decyzja o chodzeniu po kolędzie po znajomych z PTTK zapadła na ostatnim zebraniu przed Bożym Narodzeniem. Zrobiliśmy listę do kogo pójdziemy i zaraz po świętach zamiast zebrania poszliśmy kolędować. Zaczęliśmy od tych mieszkających najbliżej Oddziału, to znaczy od Wieśki Rybowej i Jurka Budziszewskiego. W pierwszym roku nie byliśmy przebrani, tylko Jacek Dobosz nosił plecak, do którego zbierał to, co nam dali. Gdzie nas poczęstowali to jedliśmy, a gdzie nie, częstowaliśmy tym, co uzbieraliśmy do plecaka. Za pierwszym razem traktowali nas jako przypadkowych kolędników i za kolędę chcieli nam płacić. Rozpoznawano nas po tym, że nie chcieliśmy brać pieniędzy. W następnych latach chodziliśmy już jako przebierańcy, ułan grał na skrzypcach, był pastuszek, dziad, Rumcajs, gospodyni i inni.

Na rynku ludzie wychodzący z kościoła wzięli nas za zespół artystyczny. Raz chciano nam zatrasnąć drzwi przed nosem, ale kolędująca gospodyni włożyła nogę między drzwi i próg. Zostaliśmy rozpoznani i zaproszeni do środka. Dzieci z klatek schodowych były bardzo zawiedzione, że nie wstępujemy do ich mieszkań, tylko do jednego wybranego. Coraz

### Millenium na Radziejowej

W roku 1966 odstawialiśmy pomnik 1000 - lecia Państwa Polskiego na Radziejowej. Ludzi było bardzo dużo. Po serii przemówień w stylu, jak to tysiąc lat czekaliśmy na kraj tak szczęśliwy jak PRL, głos zabrał starszy pan. Powiedział mniej więcej tak: „Pamiętam z moich młodych lat bardzo wielką i bardzo podniosłą uroczystość. Nastrój był pełen powagi i dostojności. Ludzie szli ze wszystkich stron i wieźli ziemię w wózkach i taczkach, i tak długo szli, i szli, i nieśli ziemię w torbach i koszach. Przyszli i usypali kopiec Piłsudskiego”.

### Po egzaminie przewodnickim

Pod koniec trzeciego kursu przewodnickiego władze polityczne zarządziły, że kandydat na przewodnika musi być przeszkolony ideologicznie. Po egzaminie przewodnickim i ideologicznym siedzieliśmy przy lampce wina. Byli również obecni egzaminatorzy ideologiczni. W czasie rozmów ktoś zastanawiał się głośno, dlaczego tak mało młodzieży chodzi w góry. Temat podjął Leon Szwenik: „Nie rozumiem tego” - powiedział - „nie tak jak ja. Jak byłem młody, to chodziłem w góry nie z plecakiem, bo go nie miałem, tylko z takim workiem jak Rusczy na Berlin”.

Hasło: **MANUEL**